Nr. 71 Kraków, środa 30 marca 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50 Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25 Zagranicą miesięcznie 9 złotych Za zmianę adresu 50 gr. Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych Konto PKO Kraków 400.670

Codzienne troski i kłopoty

Skończyły się święta, wszystko wraca do normalnego stanu. A normalnym u nas stanem są kłopoty i zmartwienia wynikającego z ogólnego nieszczęśliwego położenia gospodarczego. Jak się zdaje, tylko ci, którzy częściowo to przesilenie zawinili i do których obowiązków należy szukać z niego wyjścia, niebardzo łamią sobie nad tem głowę: pisma przecież donoszą, że zjazd dygnitarzy na święta w Zakopanem był niezwykle liczny.

Podczas gdy jakby ludziom na pociechę świąteczną podano „radosną" wiadomość, że do Polski przypłynie „flota" tj. 200 miljonów franków na rachunek tzw. pożyczki kolejowej, to do tej wiadomości przyczepia się inną, w guście prawdziwie sanacyjnym, mianowicie, że Polska wogóle zagranicznych pieniędzy nie potrzebuje, ileże z każdym miesiącem staje się coraz bardziej samowystarczalną. Wogóle samowystarczalność stała się ideałem tych, którzy zapomnieli o lisie i kwaśnych winogronach. Polska nie jest skazaną na obce kapitały — dodajmy: ponieważ nie może ich otrzymać. Pierwej mówiło się coś całkiem przeciwnego. Mówiło się mianowicie, że potrzebujemy obcych kapitałów nietylko dla zastąpienia braku własnych — nazywało się to zbyt szczupłą własną kapitalizacją, ale jako dowód zaufania, dla przełamania tego „kryzysu zaufania", który podobno w utworzeniu się i rozrośnięciu przesilenia odgrywa niepoślednią rolę.

Pokazują nam z dumą: oto, my jako jedno z nielicznych w tym względzie państw, mamy czynny bilans handlowy. Jeszcze kilka lat temu mówiło się inaczej. Pamiętamy przecież, jak podczas kampanji wyborczej w pierwszych miesiącach 1928 r. pp. Bartel i Kwiatkowski na publicznych zgromadzeniach mówili z emfazą: my sobie możemy pozwolić na bierny bilans handlowy. Okazało się, że nie możemy; przez tę dziurę wyciekały waluty z Banku Polskiego i nie można było ich zastąpić choćby pożyczanemi. Teraz, gdy ta bierność — kosztem ograniczenia się poniżej norm kulturalnego zapotrzebowania — skończyła się, nastała nowa bierność: deficyt budżetowy, którego nawet „cuda" p. Zawadzkiego z nowemi podatkami załatać nie potrafią.

Ma też państwo na tem tle moc kłopotów, na które znalazło generalne lekarstwo w — pełnomocnictwach. Wyłączono z nich wprawdzie sprawy finansowe, tj. możność zaciągania wszelkiego rodzaju pożyczek, ale i bez tego sanacja robi taką minę, jakby z pojawieniem się kilku pierwszych tuzinów — na sztuki to się nie liczy — dekretów miała na Polskę spaść wszelka szczęśliwość, miały nastać błogie czasy. Bo jakże! Pozbyto się Sejmu, niema już tego nawet niekrępującego narzędzia do masowego uchwalania ustaw — teraz Rada ministrów ma w rękach nietylko władzę wykonawczą ale i ustawodawczą — sejmowładztwo jest gruntownie pokonane, a ono właśnie wedle wierzeń sanacyjnych było walną przeszkodą w osiągnięciu najwyższego stopnia szczęśliwości i radosnej rzeczywistości.

Ale co z tego będzie miała ludność, ta jej część jeszcze pracująca i ta, która żyje — jak żyje! — w nadziei, że wiosna skończy jej przymusowe wakacje? Ta ludność nie ma najmniejszej nadziei, aby miała jakieś uchwytne owoce tej sanacyjnej radości życia. Jeżeli, o czem szeroko w prasie cię czyta, przestał już działać taki do niedawna oddziaływujący strach, jakim był egzekutor podatkowy, czegoż ludzie mogą się jeszcze bać w myśl przysłowia, że goły rozboju się nie boi? Zacznie się tedy nowy, szary czas, dalszy ciąg starych kłopotów i trosk, mizerja i — wyczekiwanie, bez należytej podstawy, na lepsze czasy. Cóż robić, żywi nie tracą nadziei, jak pięknie mówi poeta, ale czy u nas ludzie żyją czy tylko znoszą ciężar życia?

—ooo—

Odpowiedź Wincentego Witosa

B. premjer i b. więzień brzeski poseł Wincenty Witos zamieścił w „Piaście", organie stronnictwa ludowego, artykuł, który jest odpowiedzią do wszystkich tych, który zwrócili się do niego listownie z wyrazami czci i hołdu w okresie procesu brzeskiego.

W artykule swym poseł Witos zwraca uwagę, że gorycz i ból nie uprawniają nikogo do obojętności wobec własnego państwa:

Nigdy nie zapomnę, — pisze poseł Witos — co powiedział do mnie w celi więziennej znany patrjota i działacz, poseł dr. Lieberman.

Kiedy nacierałem mu nadwerężony kark i skaleczone plecy, jakimś płynem przepisanym przez lekarza, jęcząc z bólu, odezwał się do mnie: „Panie Prezesie, straszny to ból i fizyczny i moralny, jaki przechodzę, jedna w tem jest pociecha, że przecież Ojczyzna tego mi nie zrobiła, ona jest dobra, to zrobił kto inny, a w tem jest i nasza wina".

Powiedział on wielką i głęboką prawdę.

W dalszym ciągu swego artykułu poseł Witos wypowiada uwagi związane z obecnemi stosunkami:

Gdyby naczelnym przykazaniem wszędzie rządzących było prawo i sprawiedliwość, to nie byłoby krzywd, gwałtów i nadużyć. Gdyby nie było zdrajców i zdrady, to siła ludu byłaby nieprzebytą tamą dla wszystkiego zła, jakie u nas panuje. Niestety tak nie jest, a zapewne i tak nie będzie. Małostkowość, czy tchórzostwo, zdrada, czy podłość są stare, jak świat i ze światem zginą. One też są naszem utrapieniem, one są owym ewangelicznym kamieniem, położonym na grobie dobra i cnót.

Jakaż więc przed nami droga?

Ona jest prosta, jasna i wyraźna.

Świadomość swoich praw i obowiązków, odpowiedzialności i siły. Organizacja wszystkich sił ludowych. Walka nieubłagana za prawo i wolność, owe największe skarby narodu.

Od walki tej nie powinny świadomego obywatela wstrzymać żadne przeszkody, ani też prześladowania, nie powinny zniechęcić klęski i niepowodzenia. Kto chce żyć, musi walczyć, a kto chce zwyciężyć musi wytrwać.

Walka ta musi być podyktowana obowiązkiem i szlachetnemi pobudkami, nacechowana spokojem, wytrwałością i wolą zwycięstwa. A wtenczas napewno wstanie ów nowy dzień, a otchłanie zwycięży — światło. Oby zwyciężyło jaknajrychlej!

„Dziennik Ludowy" przeniósł się do Krakowa

Bratni nasz organ lwowski „Dziennik Ludowy" przeniósł druk swego wydawnictwa do Krakowa. W świątecznym numerze redakcja i administracja „Dziennika Ludowego" ogłosiła następujące zawiadomienie:

Z powodu panujących od dłuższego już czasu we Lwowie stosunków politycznych, jesteśmy zmuszeni chwilowo **przenieść druk „Dziennika Ludowego" do Krakowa.** Już następny numer naszego pisma będzie drukowany w Drukarni Ludowej w Krakowie, skąd nocnemi pociągami otrzymają go nasi odbiorcy w godzinach rannych.

Następny numer pisma otrzymają wszyscy w środę rano.

Adres Redakcji i Administracji pozostaje niezmieniony: **Lwów, ul. Sykstuska 21** i pod tym wyłącznie adresem należy kierować wszelką korespondencję do „Dziennika Ludowego".

Kto pod kim dołki kopie...

W warsztatach kolejowych w Krakowie przesłuchuje się poszczególnych rzemieślników, dlaczego w dniu 16 marca wstrzymali się demonstracyjnie przez 1 godzinę od pracy, jakgdyby władze spadły z księżyca i nie wiedziały, o co chodzi. — Jakiż cel tych przesłuchiwań, jeżeli nie próby nastraszania słabszych? Mniejsza o to, każdy na swój sposób chce okazać silną władzę. — Taki to już dzisiaj czas, że od panującej w kraju siły ludzie z głodu giną! Czyż trzeba odwagi do tego, by mając władzę, odebrać komuś pracę i chleb, za to tylko że ten ktoś miał odwagę zaprotestować przeciwko zamierzeniom wyrządzenia mu krzywdy?

Że siłę okazać chcą ci, którzy dzierżą władzę, to nikogo nie dziwi, ale że byle „kauzyperda" i „skrobipiórko" się sierdzi i sadzi na „udawanie władzy", próbując na swój sposób szykanować ludzi, to już trudniejsze do pojęcia.

Ale trudno, —„kogo Pan Bóg chce pokarać, temu rozum odbierze!" Wywabiłeś bracie jeden i drugi wilka z lasu, — nie dziw się, że ci pokaże kły!

Rozpoczniemy niebawem serję oświetlań „masła na głowach", tych niby „prawomyślnych", bez względu na stanowiska i rangi. Niechaj szerszy ogół dowie się, kto jest szkodnikiem: czy ci, którzy upominają się o swe prawa po męsku, czy też ci, którym do takich czynów brak odwagi, a którzy za to mają dużo tupetu i odwagi bądź do tolerowania bądź też popełniania różnych nadużyć — dla dobra własnego!

Kto pod kim dołki... **Emka.**

SKŁADKI

—o—

Centralny Związek Górników w Polsce potwierdza odbiór wpłaconej sumy zł. 800, a to 400 zł. na strajkujących górników w Zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem, oraz 400 zł. dla rodzin po poległych górnikach podczas strajku, — z Oddziału CZG w Kałuszu.

POSEŁ ZYGMUNT ŻUŁAWSKI

„Byle nie naruszać podstaw ustroju"!...

CO MÓWIĄ URZĘDOWE DANE STATYSTYCZNE

Dziś, kiedy każde ostrzejsze słowo krytyki obecnych stosunków gospodarczych i polityki gospodarczej obecnego rządu, spotyka się stale z ołówkiem cenzora, bodajże najciekawszą lekturą w tej mierze stały się oficjalne wydawnictwa głównego urzędu statystycznego. Bo to i nieskonfiskowane; same nagie cyfry i fakty, nieubrane w powódź słów, która ma zasłonić faktyczny stan rzeczy, a przecież-niesłychanie wymowne i stanowiące oskarżenie bardziej krzyczące, aniżeli najbardziej jaskrawe słowa.

Proszę wziąć ostatnie zeszyty „Wiadomości Statystycznych".

Wbrew zapowiedziom pseudonaukowej prasy lewjatańskiej, że „początek roku przyniósł pewne fakty, któreby można uważać za symptomy poprawy" („Przegląd Gospodarczy"), naprzekór „szybkim i zdecydowanym posunięciom ze strony polityki gospodarczej państwa" („Polska Gospodarcza") — która przez pociągnięcie klasy robotniczej do najwyższych ofiar, miała uzdrowić nasze życie gospodarcze — **wykazują one, jak życie to kurczy się w przeraźliwym wprost tempie.**

Na str. 127 „Wiadomości Statystycznych" Nr. 7, jest wykaz **przepracowanych tygodniowo godzin w poszczególnych latach. Podczas gdy jeszcze w styczniu 1929 r.** liczba przepracowanych tygodniowo godzin wynosiła okrągłe **23 miljony** — to obecnie, **w styczniu 1932 r.,** spadła ona do **10,8 miljonów.** W przeciągu trzech lat zatem spadek liczby przepracowanych godzin, a więc i produkcji polskiej — **wyniósł 53%!** Ale ważniejsze jeszcze jest tempo, w jakiem idziemy do katastrofy. Podczas, gdy w ciągu całego roku 1929 liczba godzin spadła z 23 na 18 i pół miljona ,t. j. o 19% — **to w ciągu r. 1930 spadek ten wyniósł już przeszło 20%, a obecnie — w ciągu jednego tylko miesiąca stycznia r. 1932 — aż 20%!**

Naturalnie, spadkowi ilości godzin pracy towarzyszy równomierny **spadek produkcji towarowej.** W Nr. 8 przedstawiają to „**Wiadomości Statystyczne**" w sposób niesłychanie jaskrawy.

W ciągu roku, od stycznia 1931 do stycznia 1932 — miesięczna produkcja węgla spadła z 3 i pół miljona ton na 2.7 miljonów ton, produkcja surówki w tym samym czasie obniżyła się **z 32 tysięcy ton do 12 tysięcy;** produkcja stali — **z 92 tysięcy ton do 30 tysięcy, produkcja cynku — z 15 tysięcy ton do 8 tysięcy!** I to wszystko w ciągu jednego roku, w którym rząd robił wszystko, co umiał, ażeby podnieść produkcję. Jeszcze więc kilka miesięcy rządów „sanacyjnych" a idąc w obecnym tempie dojdziemy z nieubłaganą koniecznością do zupełnego zamarcia polskiej wytwórczości.

Stałe zmniejszanie ilości **wyprodukowanych** towarów przemysłowych musiało pociągnąć za sobą faktyczny wzrost ich cen w porównaniu z cenami wytwarzanych w tej samej ilości **produktów rolniczych.** Pisze się ciągle o kryzysie w rolnictwie, o katastrofalnym spadku cen rolniczych, a przecież to tylko konieczne następstwo kurczenia się produkcji przemysłowej i coraz większego braku towarów przemysłowych. W tem należy szukać źródła zwiększającej się ciągle dysproporcji pomiędzy ceną produktów rolniczych a przemysłowych i zwiększającej się z tem równomiernie nędzy mas chłopskich. Zmniejszenie się wytwórczości przemysłowej może bowiem pociągnąć za sobą albo wzrost cen towarów przemysłowych przy utrzymaniu na tym samym poziomie cen towarów rolniczych, albo przeciwnie — utrzymanie na tym samym poziomie cen towarów przemysłowych i obniżkę towarów rolniczych. Dla mas chłopskich jest to obojętne, **w jednym i w drugim wypadku oznacza to zwiększenie wyzysku i nędzy.**

Bardzo ciekawie przedstawiają te rzeczy „**Wiadomości Statystyczne**" na str. 132. Ceny żywności, a więc artykułów rolniczych, w porównaniu z rokiem 1927, **obniżyły się o 35%, ceny produktów przemysłowych pozostały mniej więcej na tym samym poziomie co w r. 1927, ale równocześnie — niepomiernie wzrosły ceny artykułów, wytwarzanych przez monopole państwowe, oraz towarów wytwarzanych przez wielkie kartele.**

I tak: **ceny alkoholu i tytoniu wzrosły w tym czasie o 22%;** ceny nafty i węgla **o 29%, a komorne za mieszkania o 70%.** Proszę przetłumaczyć to na język potoczny: **wszystko co stracili chłopi na obniżce cen za artykuły rolnicze, całą różnicę, o którą wzięli mniej za cielę, za masło, za zboże — wziął za nich rząd za towary monopolowe; wzięli kamienicznicy, baronowie węglowi i kartel naftowy.**

Nic też dziwnego, że w tych warunkach p. premjer może boleć, jak to było w jego ostatniem expose w Sejmie, nad ciężką dolą chłopa i robotnika. Ale ważniejsze, niż współczucie i żal, będzie stwierdzenie, **w jakim też stopniu ta świadomość** o ciężkiej doli warstw pracujących wpływa na **politykę gospodarczą rządu.** W ostatniej sesji sejmowej chłopów obarczono zwiększonemi ciężarami podatkowemi, a robotnikom, po przeprowadzeniu obniżki płac, zaofiarowano przedłużenie czasu pracy. Wedle wykazu urzędowego, **w ciągu ostatniego roku faktyczny czas pracy spadł we wszystkich prawie zawodach. A więc — w przemyśle metalowym obniżył się z 42 godzin tygodniowo na 39, w przemyśle maszynowym — z 42 i pół godz. na 40 godz., w przędzalniach i tkalniach — z 39 na 35 godz., w fabrykach papieru z 45 na 41 godz., w garbarniach — z 44 na 41 godz.** itd. A mimo to rząd przyszedł **z projektem przedłużenia czasu pracy i skrócenia urlopów.** Urzeczywistnienie tych planów musiałoby spowodować dalsze zmniejszenie liczby pracujących a zatem — **dalszy wzrost liczby bezrobotnych.**

I znowu za jedyny środek zaradczy rząd uznał **obniżkę zasiłków dla bezrobotnych** i to w momencie, gdy na całym świecie mówi się o konieczności rozszerzenia tej koniecznej pomocy dla ofiar obecnego ustroju. — W Niemczech naprzykład nad któremi tak biadał referent budżetu Min. Pracy p. Gettel — znowu wedle wykazów półurzędowego wydawnictwa „**Wiadomości Kas Chorych**" — **budżet Zakładu Rzeszy dla pośrednictwa pracy i ubezpieczenia od bezrobocia wynosi na rok 1932 — 2,4 miljardy marek niemieckich, t. j. około 5 miljardów złotych, a zatem dwa razy tyle, ile wynosi cały budżet państwa polskiego. Przeciętna zapomoga dla bezrobotnego w Niemczech** — wedle tego samego źródła — **wynosi 53 mk. miesięcznie,** t. j. około 115 złotych, **a zatem więcej aniżeli przeciętny zarobek robotnika w Polsce.**

Sądzę, że w tych warunkach trzeba przyznać pełną rację p. premjerowi Prystorowi, gdy ubolewa nad ciężkiem położeniem klasy robotniczej. Ale równocześnie trzeba, na podstawie faktycznego materjału statystycznego, ustalić, kto za ten stan jest odpowiedzialny. W ostatnim Nr. „Przeglądu Gospodarczego", organu lewjatańskich sfer gospodarczych, które są podstawą dzisiejszego rządu — czytam, że „zadania polskiej polityki gospodarczej sprowadzają się przedewszystkiem do zachowania nietkniętych podstaw, na których opiera się nasze życie gospodarcze".

SKONFISKOWANO

Panowie magnaci podnoszą głowę

Wskazywaliśmy „Czasowi", o ile lepiejby było, gdyby we właściwej chwili ostrzegał był te sfery, którym służy, przed pójściem na udry z opinją demokratyczną Europy — zamiast kląć teraz i wyrzekać, że francuskie masony i ateisty nie chcą otworzyć sakwy na pożyczkę dla obecnego rządu polskiego.

Ale chcemy i innego dotknąć tematu. Spraw możnych rodów polskich, które nie biesom, lecz niebiosom są pociechą...

Właśnie w momencie, kiedy skarb polski rzęzi pustemi kawernami i nawet emerytom ujmuje się chleba, procesuje się książe Eustachy Sapieha z państwem o leśne tereny — skonfiskowane jednemu z jego przodków przez carat.

Książę Eustachy nie jest osobiście nieznaną postacią w dziejach Polski odrodzonej. Zapisał się w nich — spiskiem na Naczelnika Państwa... Ale Sapieha — ród knaziowski, ważny! Lew Sapieha wszak pod Batorym na moskiewskie chadzał wyprawy... Jako kanclerz litewski — statut litewski wydał. Taki Lew choć z przed trzystu lat — to nie Centrolew chłopski i robotniczy.

Może już wówczas legła się gdzieś myśl ukryta kaptowania wielmożów kresowych (dziedzicznie imponowały karmazyny — średniej i drobnej szlachcie na kresach — i po upadku Rzeczypospolitej...). Więc i książe Eustachy nie doznał żadnych subjekcyj — i jako osoba „reprezentatywna" pojechał do Londynu. Jako ambasador polski.

Trzeba się cenić, by być tem cenniejszym.

A dla splendoru trzeba fortuny.

Ale w dziejach arystokracji naszej znaną jest i odwrotna strona medalu. Powstały i przyrosty fortun — *male parta* (źle zdobyte), od targowiczańskich jurgieltów począwszy...

Charakterystycznem jest w tem wszystkiem jak dziś panowie magnaci, te dawne „królewięta" podnoszą głowę. W atmosferze sanacyjnej czują się wyśmienicie...

„Robotnik" przynosi np. taki kapitalny dokument:

„My z Bożej łaski Albrecht VIII Książę Radziwiłł, Książę na Nieświeżu, Klecku i Ołyce, Hrabia na Mirze, Szydłowcu i Białej, Pan Dziedziczny na Hrabstwie Cimkowickiem, Pociejkach i Stołowiczach etc. XVI Ordynat na Nieświeżu, XIII na Klecku, Suwerennego Zakonu Św. Jana Jerozolimskiego Kawaler wszem wobec i każdemu z osobna wiadomem czynimy, że za chętne i zabiegliwe usługi miłego nam Mojżesza Fajansa, które w ciągu 30 lat spełniał ku zupełnemu naszemu zadowoleniu, w celach artystycznego utrwalenia faktów i konterfektów naszego Zamku, w nagrodę wiernej jego pracy ozdabiamy go honorowym znakiem Domu Naszego Xiążęcego, na co mu dyplom wydajemy i w łasce Naszej nadal mieć chcemy. *A. Radziwiłł*".

Ileż to tytułów — wymienione nawet hrabstwo Cimkowickie, tak mało znane, jak tytuł hrabiny Ciunkiewiczowej. Nadewszystko zaś na czele majestatyczne: „My z Bożej łaski" jak w manifestach królewskich!

Przegląd gospodarczy

—o—

POROZUMIENIE GOSPODARCZE MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI

Prowadzone w ostatnich tygodniach w Warszawie rozmowy między polskim a niemieckim rządem w sprawie stosunków gospodarczych polsko-niemieckich zostały ukończone. W rezultacie rozmów tych osiągnięto **porozumienie co do uniknięcia dalszego zaostrzenia wojny celnej** i co do usunięcia w miarę możności nowych ograniczeń w wymianie towarów, wprowadzonych w ostatnich czasach. Naogół przywrócone zostały przez obie strony możliwości przywozowe w ramach 1931 r. Ze strony polskiej udzielone zostaną kontyngenty przywozowe na te towary, które objęte zostały nowemi zakazami przywozowemi, wprowadzonemi w życie 30 grudnia 1931 r., podczas gdy ze strony niemieckiej odpowiednio ograniczone zostaje zastosowanie maksymalnej taryfy wobec Polski. Rząd polski ograniczy zastosowanie polskiej taryfy maksymalnej w stosunku do Niemiec na te towary, które dotychczas były objęte bojowemi zakazami przywozowemi.

* * *

To porozumienie gospodarcze polsko-niemieckie, pierwsze od wybuchu wojny celnej w roku 1925, należy przyjąć z wielkiem zadowoleniem. — Wprawdzie Polska w ostatnich latach, dla uniknięcia deficytu handlowego, ograniczyła **ogromnie przywóz, stając się państwem prawie samowystarczalnem, w każdym jednak razie stosunki handlowe z Niemcami, mimo nieuregulowanych stosunków, zajmują w naszym bilansie handlowym pierwsze miejsce.** Mamy przed sobą wykaz handlu zagranicznego Polski za styczeń br., z którego widzimy, że w miesiącu tym przywóz wynosił 80'4 miljonów zł., z czego z Niemiec 17'9 miljonów, wywóz zaś 93'3 miljony, z czego do Niemiec 13'7 miljonów zł.

„Vorwärts" wita zawarcie tej umowy następującą uwagą: „W interesie niemiecko - polskiego ruchu handlowego należy powitać, że dalsze zaostrzenie wzajemnego skrępowania przywozu zostało uniknięte. Wzajemne zamykanie się przybrało w międzynarodowej polityce handlowej obecnie tak rygorystyczne formy, że żaden kraj nie może sobie pozwolić — przez nieprzejednane stanowisko — na dalsze zaostrzenie w stosunkach z innemi krajami".

* * *

Berlin, 29 marca. Wiadomość o pomyślnem zakończeniu rokowań polsko-niemieckich w sprawie stosunków gospodarczych między obydwoma państwami została przyjęta przez koła zainteresowane z wielkiem zadowoleniem. Ogólnie wyrażany jest pogląd, że fakt ten doprowadzi **do odprężenia stosunków polsko-niemieckich.** Podkreślają, że udzielone Niemcom przez Polskę koncesje ułatwią Niemcom eksport w niektórych wypadkach do 100 procent ogólnego wywozu do Polski.

—ooo—

Sześć miesięcy sądów doraźnych

Sześć miesięcy ułynęło od czasu jak wprowadzono sądownictwo doraźne. W sercu Europy, od pół roku już trwa orzecznictwo doraźne, które w objektywnych warunkach życia państwowego nie znajduje żadnego uzasadnienia. Wojny nie mamy. Stanu wyjątkowego również nie. Więc dlaczego mamy od sześciu miesięcy sądy wyjątkowe? Dlaczego galwanizuje się instytucję sądów doraźnych mogącą w wyjątkowych warunkach, wojny lub zaburzeń, znaleźć epizodyczne uzasadnienie, w stałą część składową normalnego wymiaru sprawiedliwości?

Ustawa o sądach doraźnych zmierza w swych zewnętrznych tendencjach — o innych nie chcemy w tym artykule mówić — przeciw szerzącemu się bandytyzmowi. Chce odstraszyć od naśladownictwa widmem szubienicy i zracjonalizowanego wymiaru sprawiedliwości.

Kiedy ją wprowadzano w życie przestrzegaliśmy, że celu tego nie spełni: zawodowy bandytyzm wciągnie to ryzyko w kalkulację swego przedsiębiorstwa. Przygodny — ten rekrutujący się z ofiar nędzy beznadziejnej, kryzysu niekończącego się, bezrobocia i braku jakichkolwiek możliwości — będzie rósł mimo sądów doraźnych.

Mówiliśmy tak sześć miesięcy temu. Życie przyznało nam rację. Nie znamy oficjalnej statystyki sądownictwa doraźnego. Ministerstwo Sprawiedliwości jej nie ogłasza. Znamy tylko luźne notatki prasowe o rozprawach doraźnych na terenie całego kraju i z tych sumowanych rozpraw musimy sami zestawić statystykę sądownictwa doraźnego.

Biorąc przeciętną rozpraw doraźnych tego półrocza mieliśmy około dziesięć sądów doraźnych na miesiąc, to znaczy, że przeciętnie każdy trzeci dzień jedną sprawę doraźną. W tym samym stosunku z liczby zapadłych wyroków śmierci wykonano więcej jak połowę.

Najbardziej niepokojącym jednak jest fakt, że krzywa rozpraw doraźnych przypadających na poszczególne miesiące raczej rośnie niż maleje.

Czego to dowodzi: że sądownictwo doraźne chybia celu, że nie odstrasza ani nie hamuje wzrostu przestępczości, że problemy te leżą na innej zupełnie płaszczyźnie jak zracjonalizowanej kary śmierci.

Jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami tej kary. Nie dlatego, żebyśmy walczyli o głowę mordercy, albo z nią sympatyzowali kosztem porządku społecznego — tylko dlatego, że za jej ścięciem nic nie przemawia. Unieszkodliwić ją — można bez egzekucji. Odstraszyć — trudno nawet z egzekucją. Dowodem tego choćby Ameryka, kraj najczęstszych egzekucyj, a zarazem największego rocznego wzrostu bandytyzmu. Dowodem, zdanie tak poważnego myśliciela i filozofa stanu jakim jest Masaryk, który w rozmowie z pisarzem niemieckim Ludwigiem powiedział dosłownie: „podpisałem sześć wyroków śmierci, wszystko wypadki szczególnie okrutne. Nie wierzyłem nigdy w skuteczność postrachu. I istotnie po wykonaniu wyroków studjowałem statystykę zbrodniczości w naszem państwie i znalazłem potwierdzenie, że przestępczość się nie zmniejszyła."

Jeżeli jesteśmy przeciwnikami kary śmierci, jako środka walki z przestępstwem, to opozycję przeciw karze śmierci w trybie sądownictwa doraźnego podnosimy do wyżyn obrony zasadniczych gwarancyj wymiaru sprawiedliwości.

W żadnem postępowaniu niema tyle objektywnych możliwości oparcia wyroku na rusztowaniu omyłek jak w trybie doraźnym. W żadnem możność naprawienia omyłki nie jest tak beznadziejna w postępowaniu, w którem kat czeka w pogotowiu przed drzwiami sali sądowej.

Wszystko przemawia przeciw sądom doraźnym: logika myśli penitencjarnej; wiedza socjalna i psychologiczna; doświadczenia innych; nawet oportunizm sześciu minionych miesięcy.

Więc trzeba je znieść! Znieść jak najprędzej!

Dr. Józef Loos.

Po strajku górników

PRZEMYSŁOWCY ZAGŁĘBI WĘGLOWYCH PROWOKUJĄ

(Korespondencja własna)

Sosnowiec, 28 marca.

Ostatnia tragiczna walka górników zagłębi dąbrowskiego i krakowskiego była szkołą doświadczalną, w której wykuwała się myśl jednolitej i silnej organizacji.

Masy robotnicze tych ośrodków przemysłowych teraz dopiero zrozumiały, co znaczy jedna wspólna klasowa organizacja, jakie dla nich znaczenie bezpośrednie i codzienne mają hasła socjalistyczne. Dlatego niema tu przygnębienia, walkę przerwano dla nabrania tchu. Strajk został zawieszony, a zawieszenie go spowodowała nędza, której wprost nie sposób opisać.

Już pod koniec strajku opowiadano tu i ówdzie, że na niektórych kopalniach stosowane będą represje strajkowe, stosowane wobec bardziej energicznych i bojowo usposobionych górników, mówiąc, że za strajk muszą ponieść karę. Wieści te niestety znajdują swoje potwierdzenie i tak: **na kopalni „Milowice" wymówiono pracę 90 strajkującym, kopalnia „Saturn" „redukuje" 150 robotników**, tosamo towarzystwo na **kopalni „Jowisz" pozbawia pracy 700 robotników.** Ponadto kopalnia Czeladź ma podobno unieruchomić jeden z szybów, pozbawiając w ten sposób pracy **700 robotników.** Również inne kopalnie zapowiadają redukcję rzekomo z powodu braku zamówień.

Zorganizowany kapitał Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, jak widać, szykuje się do nowej walki o obniżkę płac.

Falą redukcji chce on zgnębić moralnie robotników, by tem łatwiej później przeprowadzić pro jektowany plan, z którym ostatecznie bynajmniej się nie kryje. Równolegle bowiem do redukcji na kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego, zarząd „Śląskich kopalń i cynkowni" w Katowicach zgłosił w „wielki piątek" tj. 25 bm. do komisarza demobilizacyjnego wniosek o zamknięcie **huty Hugona** w Nowej Wsi, które ma nastąpić w ciągu miesiąca. Również „Katowicka spółka akcyjna" zawiadomiła w dn. 22 bm. radę zakładową **huty Falwa**, że unieruchomienie huty nastąpi 23 kwietnia b. r. Zaś zarząd **kopalni Florentyna w Łagiewnikach** uzyskał zezwolenie na **redukcję 800 ludzi z 1380** całej załogi.

Sfery rządowe, aczkolwiek dokładnie powiadomione o poczynaniach przemysłowców patrzą na wszystko przez palce. Tymczasem kapitał przygotowuje się do nowego skoku. Górnik znosi te wszystkie kombinacje rekinów kapitalistycznych cierpliwie, wsłuchuje się w obietnice rządu, jednak dziś dominującą cechą jego nastroju jest hasło „nędzy mamy już dość".

Przemysłowcy prowokują do walki, przemysłowcy chcą walki — przemysłowcy dążą całą parą do 21% obniżki płac. Srodze się jednak w rachubach swych zawiodą sądząc, że zmaltretowany górnik nie będzie zdolny do żywszego wysiłku. Rachunek bowiem do wyrównania został już przedstawiony, podstępnej walce przemysłowców, górnicy gotowi są przeciwstawić proletarjacki czyn.

Ha-ka.

Mussolini o promieniowaniu faszyzmu

Faszystowski przegląd bibljograficzny z roku X ery faszystowskiej drukuje list Mussoliniego, w którym „duce" podkreśla potrzebę notowania wszystkiego, co publikuje się za lub przeciw przewrotowi faszystowskiemu.

Podnosi on, że literatura, powstała z takich publikacyj, które spowodował faszyzm, jest imponująca. „Znaczy to — pisze — że faszyzm interesuje wszystkie osoby kulturalne, począwszy od mężów stanu, a kończąc na myślicielach. — Znaczy to, że Włochy wypowiedziały słowo, mające walor nietylko narodowy, lecz światowy."

Słowem, Mussolini podnosi, że faszyzm powinien być uważany nie za system włoski wyłącznie, lecz — dający się zastosować w całej Europie — na całym świecie nawet.

Oczywiście słowom Mussoliniego basuje prasa faszystowska, która się chełpi, że faszyzm coraz liczniejszych znajduje zwolenników poza granicami Włoch i dowodzi, że z czasem stanie się on prądem powszechnym.

Ale ponieważ ta prasa najwięcej czyni zgiełku dokoła Hitlera — jego uznaje za najpiękniejszy okaz zagranicznego — w danym wypadku niemieckiego — faszyzmu, można sobie wyobrazić, jak wyglądałby ten świat, gdyby wszystkie narody podobny szał ogarnął.

Z kultury duchowej, której bolesne ciosy zadała wojna pozostałyby strzępy...

—ooo—

Galówka

W Tarnowie galówka nie udała się. W piątek 18 bm. wieczorem odbył się capstrzyk, a afisze zapowiadały, że o godzinie 8 zostanie wygłoszone przemówienie na plan Sobieskiego. Ludzi zebrało się sporo, ale wszędobylscy ajenci policyjni wywęszyli, że zapewne nie będą oni wiwatować na cześć solenizanta. Może nawet zajść coś niemiłego. Orkiestry odegrały zatem, co im kazano, ale mówcy gębę zamurowało i mowy nie było...

Jakaś nieznana ręka rozrzuciła wśród tłumu drukowane ulotki następującej treści:

„Car Iwan Groźny
krwawy oprawca ludu".

Co te ulotki miały oznaczać — niewiadomo.

—ooo—

Pokłosie imieninowe

W dniu 20 marca br. w pociągu pośpiesznym Nr. 409/615 w wagonie I, II, III klasy Nr. 7033, wracali od Krakowa do Nowego Sącza z imienin, umundurowani członkowie kolejowego przysposobienia wojskowego z Nowego Sącza, których zachowanie się wywołało niepochlebne komentarze u jadącej w tymże wagonie publiczności.

Rozpasanie osiągnęło punkt kulminacyjny, kiedy rozpoczęto w wagonie bójkę na kilkanaście rąk, w rezultacie której wybito szybę (wartości 110 złotych).

Zabiegi konduktora około uspokojenia rozhukanych gratulantów nie odnosiły żadnego skutku i okazały się bezcelowe w stosunku do bractwa z KPW, ufnego w bezkarność.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ANGIELSKA PARTJA PRACY POZBYWA SIĘ KARJEROWICZÓW

W niedzielę 20 bm. sekretarz generalny brytyjskiego zw. robotników transportow. tow. Ernest Bevin wygłosił wielką mowę, w której rozprawił się energicznie z różnymi inteligenckimi karjerowiczami, którzy wstąpili do partji w czasie, gdy była u steru rządu, a opuszczają ją gdy stoi w ciężkiej walce. „Ruch robotniczy — oświadczył tow. Bevin — nie ma na celu ułatwiania karjer, lecz dokonanie rewolucji społecznej.

Mówiąc o grupie inteligentów, którzy wystąpili z partji pracy z powodu jej niepowodzenia na wyborach uzupełniających w okręgu dumbartońskim tow. Bevin oświadczył, że mogli oni odejść wcześniej bez żadnej szkody dla partji. Ruch robotniczy nie jest zależny od takich ludzi. „Ci inteligenci — dodał — twierdzą, że długi czas upłynie, zanim partja pracy wróci do władzy — ale mylą się grubo".

Nie ulega wątpliwości, że dla partji pracy pozbycie się ludzi, którzy ją „popierają" tylko wtenczas, gdy jest tak potężna, że ich „poparcia" nie potrzebuje jest plusem i porażka dumbartońska, jakkolwiek niemiła, będzie miała swoje dobre stro ny jeśli partję oczyści z tego rodzaju elementów. O szybkości z jaką ci panowie ustawiają się „według wiatru" świadczy fakt, że w piątek 18 b. m. zostały ogłoszone wyniki wyborów stwierdzające, że tow. Johnston, kandydat partji pracy, otrzymał trzy tysiące głosów mniej, niż poprzedni poseł w powszechnych wyborach w październiku, mimo że liberali, którzy w październiku głosowali za konserwatystą — a mieli oni przeszło 5.000 głosów w maju 1929 r. — demonstracyjnie głosowali na tow. Johnstona jako na jedynego obrońcę wolnego handlu z pomiędzy kandydatów, a już w sobotę zaczęły się „wystąpienia" inteligentów.

Ostatnie lata, które były widownią nieustannego, a potężnego wzrostu partji pracy, przyniosły jej wielu takich „nowych adeptów", szukających w ruchu robotniczym bądź osobistych karjer, bądź co jest dla partji robotniczej jeszcze niebezpieczniejsze, narzędzia do urzeczywistnienia swoich własnych, nic nie mających wspólnego z socjalizmem, postulatów. Do partji pracy wtargnęła falanga fanatycznych wolnohandlowców, którzy opuścili partję liberalną tylko dlatego, że zwątpili w jej przyszłość i — co okazało się w skutkach fatalne — „keynesistów", usiłujących użyć proletarjatu za narzędzie polityki inflacyjnej. Każdy z tych panów żądał odrazu mandatu, a jako zdolni literaci i „ekonomiści" zalali prasę robotniczą swemi artykułami i zachowywali się tak, jak gdyby oni to stali na czele partji. Uwalniając partję pracy od swoich cennych osób oddają jej z pewnością wielką przysługę i umożliwiają dalszy rozwój.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

Hitler „legalista"

Klęska z 13 marca wywołała u przywódcy „narodowych socjalistów" wściekłość. Skierowana ona jest w pierwszym rzędzie przeciw rządowi pruskiemu, a w drugim przeciw własnym podkomendnym, którzy go w tę matnię wpędzili. Rząd pruski zabrał się energicznie do walki z pod stawą potęgi Hitlera: z jego oddziałami szturmowemi. Przeprowadzone w całym kraju rewizje ujawniły liczne składy broni oraz dokumenty, z których wynika, że Hitler — w przewidywaniu klęski — przygotowywał zamach, aby siłą pochwycić władzę, której w legalny sposób osiągnąć nie zdołał.

To wystąpienie rządu pruskiego, podcinające korzenie hitleryzmu, zmusiło Hitlera do wejścia na drogę sądową. Zaskarżył on rząd pruski przed trybunałem stanu w Lipsku, żądając wydania tymczasowego zarządzenia zakazującego rządowi pruskiemu dalszego „prześladowania" oddziałów szturmujących oraz wydania skonfiskowanych papierów. W skardze swej Hitler powołał się na to, że organizacja oddziałów szturmowych, skoszarowanie ich, zaopatrzenie w broń itd. odbywało się za wiedzą ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i ministra Reichswehry Groenera, wobec czego akcja rządu pruskiego jest nielegalną, jest gwałtem, jest pośrednio wystąpieniem przeciw rządowi Rzeszy.

Na rozprawie przed trybunałem stanu to wygrywanie Groenera przeciw rządowi pruskiemu wzięło całkowicie w łeb. Przedstawiciel rządu pruskiego przedłożył trybunałowi list Groenera, w którym tenże zwraca uwagę rządu pruskiego na niebezpieczne dla spokoju publicznego przygotowania hitlerowców i wobec tego, że sam nie ma w rękach instrumentu wykonawczego, prosi rząd pruski o przedsięwzięcie wskazanych sytuacją środków ostrożności.

List ten wywołał wśród hitlerowców konsternację. Był on dowodem, że rząd pruski nawet nie z własnej inicjatywy wykonał szereg zarządzeń i zarazem rozwiał legendę, jakoby Groener był protektorem ruchu hitlerowskiego. Adwokatowi Hitlera nie pozostało nic innego, jak skargę cofnąć, a trybunał na tej podstawie zarządzenia wydać nie mógł. Takie zakończenie sensacyjnej sprawy stało się też grobem dla tak głośno przez Hitlera reklamowanej „legalności".

Ta druga klęska spowodowała głośną kłótnię w „rodzinie hitlerowskiej", tj. między nim a jego podkomendnymi. Hitler, który nie chciał kandydować na prezydenta a został przez Goebellsa, Fricka itd. postawiony wobec faktu dokonanego, wścieka się na nich, że narazili go na kompromitację, która na długie lata spowoduje smutne dla niego i dla jego „partji" następstwa. Aby zatrzeć wrażenie klęski, hitlerowcy robią szalone wysiłki, aby przy drugich wyborach prezydenta 10 kwietnia i przy wyborach do Sejmu pruskiego 24 kwietnia zaimponować światu jak największą liczbą głosów. Gromadzą też naokoło siebie różne małe i odpryski wielkich partyj, co wszystko w kupie nie może dać zwycięstwa.

Słowem — prasa niemiecka jednomyślnie stwierdza, że klęska z 13 marca jest dla hitleryzmu początkiem końca.

Oszustwo bankiera warszawskiego na 10 miljonów zł.

W poprzednim numerze donieśliśmy o oszustwie bankiera Stanisława Kwintu, który na szkodę swych klijentów sprzeniewierzył około 4 miljony złotych. Śledztwo w tej sprawie przynosi coraz nowe sensacyjne szczegóły. O ile chodzi o poszkodowanego Mączyńskiego, suma strat wynosi 740.000 złotych, z czego 60.000 dolarów, złożonych na rachunku, zaś 200.000 złotych, przywłaszczonych przez Kwinto w zdeponowanych listach zastawnych i w dolarówkach. Zachodzi przypuszczenie, że bankier przywłaszczył wszystkie depozyty. Aresztowanie Kwinty oczekiwane było z dnia na dzień, a to z racji nagromadzenia w urzędzie prokuratorskim pięciu skarg złośliwego charakteru upadłości, a przedewszystkiem toczącego się śledztwa w związku z inną jeszcze aferą spółki terenowej.

KWINTO I KAGAN

Sędzia śledczy 5 rewiru kończy obecnie śledztwo w sprawie oszustwa Kwinty i jego spólnika Kagana na szkodę kupca Chila Blata na sumę 60 tysięcy złotych. Oszustwo polega na tem, że Blat zamiast akcyj spółki terenowej, otrzymał tymczasowe świadectwa. Kwinto akcje sprzedał, a za świadectwa odmówił zapłacenia należności. — Oprócz interesów bankowych i giełdowych prowadził Kwinto specjalne przedsiębiorstwo przyjmowania samochodów pod zastaw. Kwinto przyjmował tylko nowe samochody od firm automobilowych, znajdujących się w tarapatach pieniężnych. W związku z temi interesami jest też szereg poszkodowanych.

CO Z SUMAMI PRZESYŁANEMI DO ROSJI?

Do najbardziej intratnych interesów Kwinty należało przeprowadzenie olbrzymiej sumy pieniężnej z Rosji do Warszawy. Większość klijenteli Kwinty werbowała się z pośród ludności kresowej i duchowieństwa katolickiego. — Śledztwo wykaże, czy klijentela ta, która zaufała bankierowi ostatni grosz, również nie została przez niego okradziona. Kwinto prowadził niezwykle solidny tryb życia. Nie widziano go nigdy w restauracjach, na wyścigach, słynął ze skąpstwa, oszczędzając nawet na ubraniu.

AFERA Z DOLARÓWKAMI

Nadużycia przy dolarówkach powstały w ten sposób: Dom bankowy Kwinto sprzedawał na raty dolarówki. Klijent, wpłaciwszy pewną część gotówki, otrzymywał zaświadczenie, że klijent nabył te i te numery dolarówek, które staną się jego własnością z chwilą całkowitego wpłacenia należności. Numery tych dolarówek były fikcyjne, gdyż Kwinto dolarówek tych zupełnie nie nabywał. Pozatem sprzeniewierzył on depozyty premjówek dolarowych na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych. Z klijentów, którzy padli ofiarą afery dolarówkowej, największe straty poniósł dr. Sędziuk, który miał w depozycie 100 sztuk obligacji, które przepadły.

MAJĄTEK WYWIEZIONY DO SZWAJCARJI

Według przekonania władz śledczych nie ulega wątpliwości, że zdefraudowane pieniądze zostały przez bankiera ukryte. Nie ulega również wątpliwości, że cała afera przygotowywana była z premedytacją od dłuższego czasu. Wskazują na fakt, że długoletnia urzędniczka p. Kwinty, obywatelka szwajcarska, Gougler, dwa tygodnie przed ogłoszeniem upadłości wyjechała do Szwajcarji. Władze śledcze natychmiast rozpoczęły dochodzenie w kierunku ustalenia miejsca ukrycia pieniędzy, a w szczególności, czy nie zostały one przekazane do jednego z banków szwajcarskich.

Ciekawą jest rzeczą, że w dzień przed zaaresztowaniem Stanisława Kwinto, policja rozgromiła jaskinię hazardu w domu przy ul. Marszałkowskiej 74, mieszczącą się akurat nad mieszkaniem bankiera. Policja przez pomyłkę weszła do mieszkania Kwinty, który, sądząc, że ma być już zaaresztowany, zawołał: „Proszę okazać nakaz prokuratora". Kwinto ma dwóch synów inżynierów.

TAJEMNICZA GOUGLER

Ciekawą rolę w tej aferze odegrała wspomniana sekretarka Gougler. Była ona przed wojną wychowawczynią synów Kwinty. Już w Rosji Kwinto wciągnął ją do swych interesów, czyniąc ją powiernicą swych operacyj finansowych. — Była ona doskonale wtajemniczona we wszystkie posunięcia Kwinty.

Według pogłosek, ogólna suma nadużyć, popełnionych przez Kwintę, sięga czterech miljonów złotych. Kagan, przebywający w Paryżu, ma być również aresztowany za pośrednictwem władz francuskich.

30 TYS. DOLARÓW W ZŁOCIE ZNALAZŁA POLICJA W MIESZKANIU BANKIERA KWINTO

Policja w obecności adwokata Tokarskiego, pełnomocnika grupy wierzycieli, dokonała szczegółowej rewizji w mieszkaniu Stanisława Kwinto przy ul. Marszałkowskiej 74. W pokoju, zajmowanym przez sekretarkę osobistą bankiera, p. Gougler, znaleziono w szafie skrytkę, w której było 30 tysięcy dolarów w złocie. Pieniądze te zabrano do urzędu śledczego.

KWINTO ZDEFRAUDOWAŁ 10 MILJONÓW

Warszawa, 29 marca. (Tel. wł.). Dzienniki dzisiejsze donoszą, że defraudacje bankiera Stanisława Kwinto sięgają 10 miljonów zł.

Nagły zgon aktora

W drugi dzień Świąt Wielkanocnych wieczorem wystawił „Teatr Żołnierza" przy ul. Mogilskiej w Krakowie operetkę Lehara „Tam gdzie skowronek śpiewa". Jedną z ról kreował zdolny aktor Ludwik Wilczyński, liczący niespełna 30 lat życia. W przerwie między pierwszym a drugim aktem Wilczyński zasłabł i zanim przybył lekarz — zmarł. Nagła śmierć utalentowanego aktora wywołała wśród zespołu artystycznego przygnębiające wrażenie.

LISTY Z KRAJU

Glinik Marjampolski, 28 marca.

NOWY WYSTĘP FIZYKA POWIATU GORLICKIEGO W GLINIKU MARJAMPOLSKIM

Pan dr. Antoni Ślebodziński, fizyk powiatu gorlickiego i lekarz Kasy chorych, po nieudałych występach w 1929 r. poczuł w sobie wyższy polot fantazji, ale już nie jako twórca BBS, lecz do wykładów „ekonomji społecznej" własnego wyrobu...

Więc po wielkiej reklamie w sanockiej gazetce sanacyjnej urządził próbny nieudały występ w Polskiem Zjednoczeniu Rzemieślników w Gorlicach z efektem bardzo mizernym, a potem powtórzył staraniem... „Federacji Obrońców Ojczyzny" w Gorlicach ten „referat"... „o ekonomji społecznej" w Kasynie Robotniczem (a nie Urzędniczem!) w Gliniku Marjampolskim w obecności siedmiu słuchaczy, łącznie z policją i p. dyrektorem inż. Kowalskim oraz własnym niedawno nowo zakupionym capem. Wśród słuchaczów było dwóch naszych towarzyszów.

Referat p. doktora był poniżej wszelkiej krytyki, wykazał nietylko zupełną nieznajomość przedmiotu, ale sam nie wiedział, co mówi, tembardziej, że i natura nie obdarzyła go darem krasomówstwa. Obecny przedstawiciel naszych opiekunów kapitalistycznych nie był nim zdaje się tak zachwycony, gdyż szybko się ulotnił, zostawiając prelegenta pod opieką... policji, gdy usłyszał takie nowe objawienia pod adresem Radziwiłłów i Hołyńskich, że trzeba sprowadzić komisarzy rządowych do każdego przedsiębiorstwa, by skończyły się olbrzymie pensje dyrektorskie i tantjemy", „by dyrektorzy przestali kraść", a zagraniczni kapitaliści kosztem nędzy polskiego robotnika wydusili 100%-owe dywidendy i tantjemy lub zamykali przedsiębiorstwa, o ile nie dają 100% dochodów bez żadnych wkładów... „by naród polski przestał być pasorzytem i narodem idjotów, lecz narodem twórczym należy na wzór rosyjski trzymać wszędzie szerokie szkolnictwo zawodowe"... W referacie posługiwał się broszurami — jak sam powiedział — komunistycznych i faszystowskich autorów!

Twierdzenie tego pana, któremu dotychczas — jak powiedział — nie udało się nabyć drugiego do swego podobnego capa, że **„przed wojną nietylko w niektórych stronach Polski, ale po największej części chłopi i robotnicy jedli conajwyżej raz na tydzień czarny placek względnie chleb i wogóle nie nosili butów, a obecnie już nie mówiąc o panach z PPS w Gliniku, nietylko jedzą codziennie chleb — i bułki! — ale... na wsi noszą... kalosze..., co jest powodem naszego obecnego kryzysu"**... daje obraz wielkiej wiedzy referenta i w tej dziedzinie!

Zaś dla „uzdrowienia Polski" wpadł na nowy pomysł, że „należy tworzyć oszczędności w PKO i z tych funduszów tworzyć nowy prawdziwie polski narodowy przemysł pod kierownictwem istotnie kwalifikowanych sił, a nie protegowanych (BB?) dyletantów i osobników z pod ciemnej gwiazdy z domowem wykształceniem, nasłanych z Warszawy"..., a „wtedy Polska też się będzie mogła wykazać własnymi wynalazcami i solidnym przemysłem, pracującym tanią administracją i 5% zyskiem"...

Przyczem powtórzył swój stary wniosek, **„że najlepszem wyjściem by było, by państwo tworzyło koncesjonowane związki zawodowe robotników i kooperatywy fabryczne na wzór Rosji lub Włoch"**...

Nie wiedzieć wobec tego, co ten pan właściwie propaguje? Panu doktorowi radzimy lepiej wykonywać swe obowiązki, by się nie spaźniał w Kasie chorych, bo trudno narażać chorych na kilkagodzinne wyczekiwanie w dusznej poczekalni Kasy chorych, tembardziej, że go zbyt dużo nie trzeba.. i nie korzystają tak często z jego „wiedzy"... Więcej skorzysta, jeżeli więcej poświęci pracy i myśli swe lekturze lekarskiej lub... hodowli capów, niż szukając lekarstwa na obecny kryzys gospodarczy...

Tak czy owak Glinik jest i pozostanie czerwoną fortecą i nikt tego nie zmieni... Nic na to nie poradzi p. Ślebodziński i jego cap. Zamiast szukać recepty na kryzys w bałamuctwach sanacyjnych, robotnicy w Gliniku wiedzą, że droga do uzdrowienia gospodarki prowadzi przez **socjalizm.**

Zjazd Unda we Lwowie

Dnia 25 i 26 marca odbył się we Lwowie zjazd UNDA. W zjeździe wzięło udział 18 delegatów, z 45 powiatów. Obrady odbywały się w nastroju podnieconym, na tle walki umiarkowanej większości z grupą szowinistyczną z posłanką Rudnicką i posłem Palijewem na czele. Zwyciężył kierunek umiarkowany, który ustępstwami na rzecz radykalnej grupy, uratował partję od rozbicia. Jednem z ustępstw większości jest wycofanie rezolucji dotyczącej wysunięcia postulatu autonomji dla ziem zamieszkałych przez Ukraińców w Polsce. Sukces ten nie zadowolił grupy radykalnej, która przyjmując mandaty do centralnego komitetu, złożyła jednak deklarację, że nie spocznie w walce o zrealizowanie swego programu. Grupa umiarkowana zwyciężyła większością 98 głosów.

„Kto mi płaci, ten mnie ma"

CORAZ LEPIEJ I PIĘKNIEJ W PRASIE SANACYJNEJ

(Korespondencja własna)

Warszawa, 28 marca.

W warszawskich kołach literacko-dziennikarskich żywo omawiają fakt, jaki zaszedł w związku z ukazaniem się powieści młodego autora A. Prędskiego pod tytułem „Alkohol" i z konfiskatą tej książki. Mianowicie z początkiem bm. powieść powyższa opuściła prasę — i już w niespełna 24 godzin po wydrukowaniu jej, została przez cenzurę skonfiskowana i to z takim zapałem, że równocześnie policja obchodziła czytelnie i wypożyczalnie, w poszukiwaniu ewentualnie znajdujących się tam egzemplarzy.

Konfiskatę motywowano oficjalnie względami na obyczajność publiczną, rzekomo zagrożoną erotycznem tłem utworu. Ten niezwykły pośpiech i zapał policji zwrócił uwagę na autora i jego książkę, a kiedy w prasie niezależnej pojawiły się notatki, z których można było się dowiedzieć, że książka w kilku miejscach dotyka znanych spraw naszej współczesnej rzeczywistości, zainteresowanie się sprawą zamieniło się w małą sensację literacką i zaczęto już dyskutować na temat „zbawienności" opieki policji nad twórczością literacką. A że większość literatów w stolicy stoi blisko prasy prorządowej, no i... tak dalej, spostrzeżono się rychło, że strzelono głupstwo i nieopatrznie zrobiono reklamę książce, zawierającej „niepożądane" uwagi, lecz podane w sposób niezbyt drastyczny. Książka po trzech tygodniach „aresztu" została w ostatnich dniach zwolniona. I teraz historja przybiera zgoła nieoczekiwany obrót. Referent literacki wielkiego dziennika, subwencjonowanego przez sanację, pisze omal że entuzjastyczny artykuł o nowej książce, podnosząc talent autora. Artykuł wraz z gotową kliszą aprobowany przez naczelnego redaktora pisma, idzie do druku i jest gotowy do zamieszczenia w numerze z przeznaczeniem na już wyznaczone miejsce, gdy wtem zjawia się jedna z figur pracujących w dużym gmachu redakcyjnym i zakłada veto przeciw omówieniu tej książki, z akcentem na... zależność wydawnictwa od czynników, spokrewnionych z policją, cenzurą etc...

Artykuł w ostatniej chwili zostaje cofnięty, a jego autor dowiaduje się, iż z tą chwilą jest „niebłagoradiożny". Równocześnie wydawca tygodnika literackiego zostaje spowodowany do usunięcia z już złożonego numeru artykułu, napisanego przez naczelnego redaktora tego pisma o — wpływie cenzury na twórczość literacką, w związku z powyższą konfiskatą i w nawiązaniu do dawniej powziętej uchwały związku zawodowego literatów. Artykuł ten zostaje wyrzucony z numeru bez wiedzy autora, który jest zarazem naczelnym redaktorem tygodnika, a nawiasem mówiąc, jednym z najwybitniejszych poetów współczesnych, laureatem, znanym zagranicą, a w kraju eksponowanym „piłsudczykiem".

Takie już stosunki i maniery zapanowały w prasie stołecznej, anno Domini 1932. Jak słychać, sprawa jaczejek redakcyjnych będzie przedmiotem obrad związków zawodowych.

Z SALI SĄDOWEJ

WYROK W PROCESIE O ROZRUCHY W WIELUNIU

Jak już donosiliśmy, w Wieluniu toczył się w ostatnich dniach proces o krwawe rozruchy bezrobotnych. Rozruchy miały miejsce w dn. 29 maja ub. roku. Gromada bezrobotnych wtargnęła w tym dniu do biura Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy i doszczętnie zdemolowała lokal. — W czasie starcia ranni zostali funkcjonarjusze policji państw. Antoni Świerczyński i Misiak. Pierwszy z nich wkrótce zmarł na skutek odniesionych ran.

Rozprawie przewodniczył sędzia Dreszer w asyście sędziów: Ossowskiego i Bujalskiego. Oskarżał prokurator Rtesiński, a oskarżonych bronili z urzędu adwokaci: Kuzior i Lewkowicz z Wielunia.

Wyłączono sprawę głównego oskarżonego Wincentego Ostrowskiego, który bezpośrednio po rozruchach popełnił samobójstwo, tak, że oskarżonych było 20 osób. Świadków wezwano 71 i to: 21 oskarżenia i 50 odwodowych.

Po kilkudniowej rozprawie sąd wydał wyrok, skazując: Krawczyka, Sobolaka, Mrożka i Sieradzkiego na 1 rok i 3 miesiące więzienia, Blachowica na 9 miesięcy oraz Kordasa na 4 miesiące więzienia; wszystkim skazanym zaliczono areszt prewencyjny. Resztę oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Z kraju i ze świata

—o—

AUSTRJACKIE PRZEPISY DEWIZOWE W RUCHU PODRÓŻNYCH. Obcokrajowcy, którzy przybywają do Austrji z obcemi środkami płatności (banknoty, złote i srebrne monety, weksle, czeki, również t. zw. czeki „Traveller", polecenia przekazu itd.) mogą w ciągu dwóch miesięcy od daty przyjazdu zabrać z sobą zagranicę tę samą kwotę w obcej walucie, o ile przy wjeździe każą sobie przez kontrolę graniczną wpisać przywiezione kwoty do paszportu.

Przywiezione do Austrji austrjackie środki płatnicze wolne są od wpisania do paszportu. Bez poprzednio wspomnianego wpisania mogą przy wyjeździe z Austrji, bez zezwolenia Austrjackiego Banku Narodowego tylko poniższe kwoty mogą być wywiezione zagranicę:

1) *Austrjackie środki płatności* (z wyjątkiem monet złotych) do wysokości 200 szylingów, (srebro do 10 szylingów).

2) *Obce środki płatności* (z wyjątkiem monet złotych) wartości 500 szylingów, między tem srebro wartości 20 szylingów.

Listy kredytowe i akredytywy wystawione przez przedsiębiorstwa kredytowe poza granicami Austrji, mogą być bez wpisania do paszportu i bez zezwolenia Austrjackiego Banku Narodowego wywiezione zagranicę.

SZCZEGÓLNI „BEZROBOTNI". W Woli Filipowskiej (pow. chrzanowski) jest wójtem Goj Wojciech, brat jego zaś jest sekretarzem. Obaj zażarci zwolennicy BB. Obaj wydają swoim poplecznikom jakieś zaświadczenia z urzędu gminnego, na mocy których ci, jakkolwiek ludzie zamożniejsi, otrzymują jakieś zasiłki, przewidziane dla bezrobotnych z województwa. Zasiłki takie otrzymywali zamieszkujący w gminie: Żbik Wincenty, posiadający 6 mórg pola; Odrzywałek Albin, posiadający 5 mórg pola i pozostający na utrzymaniu ojca; Sudoł, posiadający 2 morgi pola i konia, którym zarobkuje; Pikuła, mający 3 morgi pola i konia, którym zarobkuje; Pałka Bronisława, posiadająca 4 morgi pola, samotna, która była przy ojcu, ale jest osobno, by brać zasiłki.

PRZYGODY KOMORNIKA. Wśród komorników i sfer ziemiańskich z okolic Warszawy opowiadają o niezwykłej przygodzie, jaka w tych dniach spotkała pewnego komornika w czasie jego urzędowej wizyty u ziemianina p. B. pod stolicą. Pomysłowy ziemianin nie pozwolił przedtem rozpocząć licytacji, aż odbędzie ćwiczenia gimnastyczne. Ćwiczył ciężarami, robił przysiady i zdołał jakoś komornika, przyglądającego się temu, namówić do podobnych ćwiczeń. Zmęczeni, pokrzepiali się domową wiśniówką, a ćwiczenia trwały dość długo. W międzyczasie zebrali się licytanci pod dworem, ale zatrzymała ich służba, radząc, by poczekali „...aż panowie skończą". Skończyli po paru godzinach i komornik „zmęczony bardzo" odjechał nieprzytomny do miasteczka i obecnie wstydzi się swej słabości i nagłej ochoty do gimnastyki.

ŚMIERTELNE STRZAŁY NA WIWAT. Śmiertelny wypadek na tle strzelaniny na wiwat, miał miejsce w niedzielę o g. 6 rano podczas nabożeństwa w kościele przy ul. Kawęczyńskiej na Pradze pod Warszawą. Przed kościołem stała grupa osobników, którzy z rewolwerów strzelali na wiwat. Jeden z nich 24-letni Stefan Dopatko tak nieszczęśliwie strzelał ze swego rewolweru, że jedna z kul trafiła w głowę 26-letniego Marjana Sędzińskiego, który stał obok. Sędziński padł trupem na miejscu. Dopatko został aresztowany. Na zebranych przed kościołem ten straszny wypadek wywarł przygnębiające wrażenie.

SAMOBÓJSTWO KSIĘDZA W KURATORJUM POZNAŃSKIEM. Kuratorjum poznańskie stało się widownią zamachu samobójczego księdza. Zamach ten popełnił ksiądz Warmiński, katecheta gimnazjum im. generałowej Zamoyskiej. Powodem zamachu był zatarg służbowy. W wyniku tego zatargu ks. Warmiński został przeniesiony w stan spoczynku. Przeciwko takiemu zarządzeniu kuratora dr. Namysła, ks. Warmiński złożył sprzeciw do Trybunału administracyjnego. Krytycznego dnia wezwany przez kuratora, przybył ks. Warmiński do kuratorjum i z ust kuratora dowiedział się, że przegrał proces. Wiadomość ta tak silnie podziałała na ks. Warmińskiego, że wydobył rewolwer i strzelił do siebie w prawą pierś. Księdza odwieziono zaraz do szpitala, gdzie dokonano operacji. Rana jest ciężka, ale nie zagraża życiu.

HUMOR I SATYRA

—o—

DO PAMIĘTNIKA

Gdybyście wiedzieli, jak was Naród kocha,
I gdybyście się nad tem zamyślili trocha,
Z pewnością, założywszy na szyję powrózek
Zawiślibyście rzędem a wraz z wami — rym.

John Rock.

SZOPKA WILEŃSKA

Podajemy tu trzy próbki humoru młodzieży wileńskiej z jej Szopki literackiej: żale rektora po rozruchach antysemickich na Uniwersytecie wileńskim; piosenka o wiceministrze Zawadzkim; opinja Dziada o projektach pomnika Mickiewicza w Wilnie — Kuny i Dunikowskiego.

Rektor:

Żyłem z nimi, uczyłem i wierzyłem w nich,
Nigdy mi żaden student nie był obojętny,
A teraz mię ugodził w serce taki sztych,
Żem zawiesił wykłady i chram jest zamknięty.
Niechaj więc senat wierny przy mnie się zgromadzi
I odezwę spiszemy, którą się wywiesi,
A woźny Jan ulotki studenckie sprowadzi
I będziemy je palić gniewnie w aloesie.
Lecz zaklinam, niech żydzi nie tracą nadziei
Bo nałożę i na nich oświaty kaganiec,
A kiedy trzeba będzie, wygnam pokolei,
Jak kamienie brukowe, niepotrzebne na nic.
Tylko ci, co mnie znali, potomnym przekażą,
Żem dla wszechnicy sterał moje stare nerwy,
I na straży jej stałem ze sfinksową twarzą,
I bez przerwy nie brakło mi młodzieńczej werwy.

Min. Zawada skarbu:

Mam dużo posad, mam dużo posad, mam dużo posad, mam, mam,
Jedna to jest teka, która mi ucieka,
Druga to jest Izba, Izba Przemysłowa,
Trzecia to jest toga, którą nosić mogę,
Czwarta to jest żona, więc mię boli głowa.
Tekę dał mi Prystor, żebym był minister,
Izba na dodatek, że nie jestem łatek,
Togę dał mi Rektor, a to nie byle kto,
Żonę dał mi biskup, mówiąc trzymaj blisko.
Na Rymarskiej siedzę w jednym z pięciu rogów,
W Izbie już nie kręcę, chociaż jeszcze mogę,
A wykłady miewam rzadko, lecz z talentem.
A żonie pomagam pisać Słówko*) w święto.

Dziad:

Naród Mickiewiczu
Nowy pomnik stawi
Popatrzeć na jego
Nadtoż mnie ciekawi.
Przyszedł ja i patrza,
A ranyż wy Boskie,
Jeden pomnik Kuński,
Drugi Dunikowski.
A pan Dunikowski
To ten musi, co to,
W turmie zagranicoj
Z luftu robił złoto.
Jak on robi złoto,
Tak, jak Mickiewicza,
To nie wyjdzie z turmy,
Już do końca życia.

*) Dodatek dla dzieci przy „Słowie" wileńskiem.

TELEGRAMY

—o—

REORGANIZACJA MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO

Warszawa, 29 marca. (Tel. wł.) W związku z planami reorganizacji państwowego monopolu spirytusowego przewidywano, że inż. **Walenty Dominik,** profesor szkoły głównej gospodarstwa domowego w Warszawie, zostanie powołany na doradcę dla spraw technicznych. Prof. Dominik ma opracować reorganizację techniczną monopolu spirytusowego w kierunku zwiększenia zużycia spirytusu dla celów przemysłowo-technicznych.

NADZWYCZAJNA KOMISJA POJEDNAWCZA DLA ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Warszawa, 29 marca. (Tel. wł.). Minister pracy wydał rozporządzenie w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji pojednawczej dla ustalenia warunków pracy i płacy robotników rolnych na obszarze województwa krakowskiego i 11 powiatów woj. lwowskiego. Przewodniczącym komisji mianowany został zastępca głównego inspektora pracay p. Jan Gnoiński. W skład komisji wchodzą: 3 delegaci Związku ziemian w Krakowie, 1 delegat Związku ziemian we Lwowie i po 2 delegatów Związku robotników rolnych w Warszawie i Związku rob. rolnych i leśnych ziem Polski zachodniej w Poznaniu.

ZGON KIEROWNICZKI SEJMOWEGO BIURA STENOGRAFICZNEO

Warszawa, 29 marca. (Tel. wł.) Wczoraj zmarła kierowniczka sejmowego biura p. Suchecka.

STALIN ZACHOROWAŁ NA CUKRZYCĘ

Ryga, 29 marca. Wedle doniesień z Moskwy, **Stalin zachorował na cukrzycę** i będzie się musiał na pewien przeciąg czasu **wycofać z życia** politycznego. Jak słychać bierze on narazie urlop na 2 miesiące.

ŻOŁNIERZE GINĄ PODCZAS POKOJU

Bukareszt, 29 marca. Podczas rozsadzania zatorów lodowych na rzece Marosz pod Mikloshaza wydarzył się, wskutek nieostrożności jednego z podoficerów, przedwczesny wybuch ekrazytu. — Trzech żołnierzy zostało zabitych, 4 dalszych odniosło ciężkie rany.

VENIZELOS NIE USTĘPUJE

Ateny, 29 marca. Po nieudałych wysiłkach utworzenia rządu koncentracyjnego, rząd Venizelosa postanowił nadal pozostać przy władzy.

POGŁOSKA O ZAMACHU NA BRÜNINGA

Berlin, 28 marca. W miejscowości kuracyjnej w Badenweiler w Bryzgowji, gdzie spędza święta kanclerz dr. Brüning, dokonano dziś nad ranem zamachu bombowego na hotel Roemerbad. Wybuchająca bomba nie wyrządziła jednak większych strat poza wybiciem kilkunastu szyb w portalu i na parterze. W związku z tem obiegła pogłoska, że **zamachu dokonano na kanclerza Brüninga.** Z kół poinformowanych donoszą, że **kanclerz mieszka w innym hotelu.** Sprawcy zamachu nie zostali ujęci. Policja sądzi, że zamachu dokonano dla celów demonstracyjnych.

POWRÓT „ZEPPELINA"

Friedrichshafen, 29 marca. Sterowiec „Graf Zeppelin" powrócił dziś po popołudniu z podróży do Brazylji i gładko wylądował w zakładach Zeppelina.

ZNOWU BOKSER ZABITY

Kopenhaga, 28 marca. Podczas międzynarodowych zawodów bokserskich w Aalborgu, fiński mistrz wagi lekkiej Waekewae został przez swego przeciwnika uderzony w szczękę tak silnie, że poniósł śmierć na miejscu.

OPODATKOWANIE ZAGRANICZNYCH TOWARÓW WE FRANCJI

Paryż, 29 marca. Senat francuski przyjął dziś projekt ustawy w sprawie specjalnego opodatkowania towarów pochodzenia zagranicznego, z czego preliminowany dochód ma wynieść 400 miljonów franków. Uzasadniając przedłożenie rządowe minister skarbu Flandin oświadczył, że podatek ten nie jest zamaskowanem cłem ochronnem, ani też nie jest skierowany przeciw towarom zagranicznym tego lub innego pochodzenia, lecz jest środkiem zmierzającym do wyrównania opodatkowania towarów krajowych i zagranicznych, które dotąd wypadało na niekorzyść towarów francuskich. Poza tem podatek ten jest koniecznością budżetową.

ZJAZD MINISTRÓW FRANCUSKICH I ANGIELSKICH

Paryż, 29 marca. Wedle dzienników paryskich spotkanie premjera francuskiego Tardieu z premjerem MacDonaldem i sir John Simonem w Londynie nastąpi prawdopodobnie jeszcze z końcem bieżącego tygodnia. Dokładna data wyjazdu Tardieu do Londynu nie jest jeszcze ustalona i zależna jest od zakończenia obrad budżetowych w parlamencie francuskim. Po tem spotkaniu premjera francuskiego z angielskimi mężami stanu zwołana zostanie konferencja w sprawie francuskiego planu federacji naddunajskiej, w której wezmą udział Francja, Anglja, Włochy, oraz mają być również zaproszone Niemcy. Konferencja ma być zwołana do Genewy po podjęciu obrad konferencji rozbrojeniowej.

Paryż, 29 marca. Premjer Tardieu przyjął dziś ambasadora angielskiego w Paryżu lorda Tyrrella, celem omówienia z nim szczegółów wizyty swej w Londynie, jaką złoży premjerowi MacDonaldowi z końcem bieżącego tygodnia. Tardieu wyjedzie do Londynu prawdopodobnie w towarzystwie ministra skarbu Flandina. Ze strony angielskiej w konferencji tej mają wziąć udział oprócz premjera także minister spraw zagranicznych i kanclerz skarbu. Konferencja czterech mocarstw zainteresowanych w planie federacji naddunajskiej, tj. Francji, Anglji, Włoch i Niemiec odbędzie się po rozmowie londyńskiej. Termin ani miejsce obrad tej konferencji nie zostały jeszcze ustalone.

DYPLOMACJA I MIŁOŚĆ

Paryż, 29 marca. W pobliżu Monaco zastrzelił wczoraj arabski książę Ben Ayat żonę pewnego dyplomaty fińskiego a następnie usiłował popełnić samobójstwo, raniąc się bardzo ciężko. Młody książę utrzymywał z żoną dyplomaty bliższe stosunki. Z pozostawionych listów wynika, że czynu tego dokonał za jej zgodą, gdyż z powodu sprzeciwu ze strony rodziny księcia nie mógł się z nią ożenić.

DEMONSTRACJA ANTYKLERYKALNA W HISZPANJI

Madryt, 29 marca. W mieście Antequera w prowincji Cordoba doszło wczoraj do nowych ciężkich wykroczeń antyreligijnych, podczas których wzburzone tłumy ludności usiłowały **podpalić klasztor.** Silne oddziały żandarmerji zagrodziły demonstrantom drogę, przyczem doszło do starcia, w toku którego jedna osoba została zabita a kilkanaście osób zostało rannych. Aresztowano 20 osób.

NIE BĘDZIE ROZŁAMU W PARTJI PRACY

Londyn, 29 marca. W Blackpool odbył się wczoraj kongres niezależnej partji pracy. M. in. postawiono na kongresie wniosek o rozwiązanie niezależnej partji pracy i bezwarunkową współpracę z partją pracy. Wniosek ten upadł. Przyjęto natomiast wniosek w sprawie warunkowego zjednoczenia niezależnej partji pracy z partją pracy. Mimo sprzeciwu Maxtona wniosek ten przyjęty został 250 głosami przeciw 53.

ZATARG MIĘDZY IRLANDJĄ A ANGLJĄ

Londyn, 28 marca. Ze względu na naprężone stosunki angielsko-irlandzkie premjer de Valera zrezygnował z urlopu wypoczynkowego i pozostał w Dublinie. Opracował on odpowiedź na ostatnią notę rządu angielskiego, w której, jak słychać, podkreśla, że przysięga na wierność królowi angielskiemu jest kwestją wewnętrzną i jej zniesienie bynajmniej nie oznacza naruszenia układu angielsko-irlandzkiego z r. 1921. W kwestji rat rocznych ziemskich de Valera proponuje podjęcie rokowań, celem osiągnięcia porozumienia kompromisowego.

Londyn, 28 marca. Z okazji 16 rocznicy powstania w Irlandji odbyła się wczoraj w Dublinie manifestacja zorganizowana przez republikanów. W manifestacji wzięła udział armja republikańska oraz tysięczne rzesze publiczności. Rada armji republikańskiej wydała odezwę, w której oświadcza, że armja republikańska musi pozostać potęgą zorganizowaną tak długo, aż układ angielsko-irlandzki zostanie zupełnie zniesiony. Manifestacja miała przebieg spokojny.

DRUGI HURAGAN

Nowy Jork, 28 marca. Stany Alabama i Georgja zachodnia zostały w ubiegłą sobotę nawiedzone nowem, gwałtownem tornadem. Kilka miejscowości zostało poważnie uszkodzonych. Dotąd stwierdzono dziesięciu zabitych i 50 rannych. — Szczegóły nie są jeszcze znane.

Cisza o rokowaniach z Francją o zaliczkę na pożyczkę kolejową

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 marca.

Ogólnie spodziewano się, że natychmiast po powrocie p. wicepremjera Zawadzkiego z Paryża ujawnione zostaną rokowania z rządem francuskim o zaliczkę 200 miljonów franków na drugą transzę tzw. pożyczki kolejowej. Utrzymywano nawet, że komunikat w tej sprawie ukaże się w piątek wieczór lub w sobotę rano. Jednak do chwili obecnej nie ukazał się ani komunikat oficjalny ani półoficjalny ani wogóle żadna informacja o powyższych układach.

159 miljonów deficytu za 11 miesięcy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 marca.

Wedle danych głównego urzędu statystycznego dochody skarbu państwa w lutym br. wyniosły 164,468.000 zł., podczas gdy w styczniu br. wynosiły 175,299.000, a w lutym ub. r. 193,860.000 zł. W pierwszych 11 miesiącach b. roku budżetowego (od 1 kwietnia 1931 do 1 marca br.) dochody wynosiły 2.082,692.000 zł., wydatki 2.241,906.000 zł. Deficyt za luty br. wynosi 29,392.000 zł., a za ubiegłych 11 miesięcy 159,214.000 zł.

—ooo—

Znowu samobójstwo w hotelu sejmowym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 marca.

Dzisiejszej nocy przewieziono z hotelu sejmowego do szpitala Dz. Jezus żonę zastępcy komendanta straży marszałkowskiej Stefanję Magdziarową z raną postrzałową w serce. Jak donosi „Wieczór Warszawski", policja 13 komisarjatu zwróciła się do Sejmu o bliższe wyjaśnienie tego zajścia, nie uzyskała jednak wyczerpującej odpowiedzi. Policja informuje, że chodzi o zamach samobójczy. Magdziarowa jest w stanie beznadziejnym, leży nieprzytomna, nikogo z rodziny do niej nie dopuszczają.

—ooo—

Groźba wydalenia 15 tysięcy robotników na Górnym Śląsku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice, 29 marca.

W ciągu kwietnia mają nastąpić zwolnienia robotników w hucie Baillon, na kopalniach Blücher, Laura, Florentyna, Szarlotta i Matylda wschód. W wielu innych przedsiębiorstwach ma nastąpić wypowiedzenie części robotników. O ile wnioski na wydalenie zostaną przez komisarza demobilizacyjnego uwzględnione, to w **kwietniu znajdzie się na bruku 15.000 robotników,** co liczbę bezrobotnych na G. Śląsku podwyższy do 120 tysięcy.

Zawieszenie broni chińsko-japońskie zawarte

Paryż, 29 marca. Jak z Szanghaju donoszą, rokowania chińsko-japońskie w sprawie zawieszenia broni doprowadziły dziś rano do porozumienia. Zasadnicze porozumienie w sprawie zaniechania dalszych kroków nieprzyjacielskich zostało osiągnięte, natomiast pertraktacje w sprawie wycofania wojsk japońskich z Chin nie zostały jeszcze zakończone i będą kontynuowane w dniu 31 bm.

ARESZTOWANIA W JAPONJI

Londyn, 28 marca. Jak donoszą z Tokio, policja tamtejsza wpadła na trop organizacji terorystycznej, która planowała szereg zamachów na życie osobistości ze świata politycznego i finansowego. Jak stwierdzono, pierwszą ofiarą tej organizacji padł baron Takumada, który został zamordowany w dniu 5 bm. Aresztowano trzynaście osób.

KRONIKA

TUR

KLUB DYSKUSYJNY TUR

XIX posiedzenie Klubu dyskusyjnego TUR odbędzie się we środę 30 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Tow. sen. dr. Daniel Gross wygłosi referat p. t.: „Nasz stosunek do państwa", poczem odbędzie się dyskusja. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp za zaproszeniami dla członków TUR, OKR PPS i Bundu.

—ooo—

PO ŚWIĘTACH. Święta minęły wśród pięknej pogody, aczkolwiek było nieco chłodno. Odwiedziny świąteczne ograniczyły się do składania życzeń w gronach rodzinnych. Znać było kryzys, gdyż wieczorami ulice były puste — teatr i kina niezupełnie „nabite" a nawet w cyrku Staniewskiego nie było pełno na przedstawieniach. W drugie święto Krakowianie, korzystając ze słonecznej pogody, ruszyli gromadnie na wzgórze Salwatora, gdzie odbywał się tradycyjny „Emaus". I ta stara tradycja straciła wiele na swym charakterze, gdyż nie było tego „tempa" co po inne lata. Straganiarze nie zarobili dużo — ograniczano się tylko do kupna drobiazgów... serca z pierników nie miały powodzenia. Wśród tłumów urządzono tradycyjne „oblewanie się wodą", ale także mało — „dyngus" zanika. Naogół święta minęły bardzo spokojnie. W pierwszy dzień świąt kawiarnie i restauracje były zamknięte a ruch tramwajowy zastanowiony. Wczoraj na zakończenie świąt tradycyjna „rękawka" na Krzemionkach podgórskich pod kopcem Krakusa zgromadziła dość dużo publiczności, dzięki wspaniałej pogodzie i ociepleniu się. — Jeżdżono na karuzelach, bawiono się do wieczora. — Święta minęły — szare dni idą, dni pracy i kłopotów.

WŚCIEKLIZNA U PSÓW. Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psów w dzielnicy XXII (Podgórze) i w dzielnicy III (Nowy Świat) magistrat wydał na przeciąg trzech miesięcy dla obszaru zagrożonego wścieklizną tj. dla dzielnicy XXI (Plaszów), XXII (Podgórze), IX (Ludwinów), X (Zakrzówek), XI (Dębniki) i dla dzielnicy I (Śródście), II (Wawel), III (Nowy Świat), XII (Półwsie) zarządzenie: W obszarze tym należy wszystkie psy trzymać stale na uwięzi, lub prowadzić na smyczy, zaopatrzone w bezpieczne kagańce oraz marki ewidencyjne. Psy wolno biegające będą łowione i w ciągu 24 godzin zgładzone.

CYRK STANIEWSKICH. Do Krakowa przybył wielki cyrk braci Staniewskich i rozbił swe namioty przy ul. Starowiślnej obok III mostu na Wiśle. Program w cyrku jest pierwszorzędny. Nowoczesna ekwilibrystyka na koniach, doskonale tresowane, rasowe konie, oraz słoń i kucyki, dalej tresura małp, psów i kotów wyjątkowo piękne. — Wspaniały zespół turecki fenomenalnych skoczków i akrobatów, dalej egzotyczna trupa chińska w swych nieporównanych produkcjach „krainy Smoka" — są czołową sensacją cyrku. Produkcje gimnastyczne oraz niebywały skecz na rowerach uzupełniają wyśmienity program cyrkowy. Kilku klownów budzi salwy śmiechu u widzów.

MIESZKANIE ZALANE WODĄ. W mieszkaniu F. Hirschlanga przy ul. Węgierskiej L. 3, pękła rura wodociągowa a wydobywająca się woda zalała mieszkanie. Straż pożarna wodę wypompowała, poczem pogotowie wodociągowe rurę naprawiło.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Aniela Rzepa (lat 55), żona bezrobotnego zam. przy ul. Zwierzynieckiej L. 2, napiła się w zamiarze samobójczym nieznanej trucizny. Po przepłukaniu żołądka przez lekarza pogotowia ratunkowego przewieziono desperatkę do szpitala.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. W drugie święto o godz. 4 pop. jechał bulwarami nad Wisłą samochód osobowy prowadzony przez p. St. Mokrzyckiego, zam. przy ul. Kącik L. 2. W pewnej chwili zauważył kierowca, iż z chodnika zbiegło na środek drogi małe dziecko. Chcąc je wyminąć, skręcił gwałtownie w bok. Nie zdołał jednak ominąć stojącego tam słupa i wpadł nań, rozbijając samochód. Mokrzycki doznał ciężkiej rany na twarzy i przewieziony został do szpitala. Jadąca w aucie p. Helena Kępińska doznała złamania nosa i rany na kolanie.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO. Podczas przechodzenia w poprzek jezdni na ul. Potockiego, została potrącona przez taksówkę Marja Żółkiewicz (lat 55), zam. przy ul. Radziwiłłowskiej L. 26. Nieszczęśliwa doznała potłuczenia głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ofiarę wypadku.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW. Adam Hupa, kierowca samochodu osobowego Kr. 5247, na zbiegu rynku głównego a ulicy Wiślnej najechał na autodorożkę Nr. Kr. 6820, prowadzoną przez Dudka Franciszka. Oba samochody zostały uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było. Winę ponosi Hupa, który nie dawał żadnych znaków ostrzegawczych, wyjeżdżając z ulicy św. Anny na rynek gł. — Szczepański Zygmunt, szofer, zam. w Myślenicach przy ul. Tad. Kościuszki 4, prowadząc motocykl Aleją Mickiewicza na skrzyżowaniu ulicy Wolskiej najechał na samochód osobowy Kr. 6661, własność gminy miasta Krakowa. Tak motocykl, jak również i samochód zostały uszkodzone.

SKOCZYŁ DO WISŁY I UTONĄŁ. Do policji zgłosił Karol Gajowski, zam. w Balicach, pow. Kraków, że podczas przejścia przez stary most na Wiśle wraz ze swym bratem Stanisławem, lat 32, brat niespodziewanie skoczył przez barjerę mostu do Wisły i utonął. Dochodzenia prowadzi V. komisarjat pol.

NAGŁY ZGON W RESTAURACJI. W restauracji przy ul. Stolarskiej 2, w czasie picia wódki, zasłabł nagle Józef Cieślik (l. 43) a zsunąwszy się na kolana swego sąsiada Jana Kubińskiego padł na ziemię martwy. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć, poczem przewieziono trupiarką zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

ZACZADZENI. W ub. niedzielę w realności przy ul. Łagiewnickiej L. 14 od palącego się piecyka koksowego w jednem z mieszkań czad przeniósł się do mieszkania położonego o piętro wyżej, zamieszkałego przez rodzinę Bednarczyków. Wskutek tego zaczadzili się: Julja Bednarczykowa (lat 30), Czesława Bednarczyk (lat 2) i Weronika Bednarczyk (lat 5), dalej Marja Kramarzówna (lat 19) i Bronisława Hajdasiówna (lat 21). Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pierwszej pomocy zaczadzonym i pozostawił wszystkich opiece domowej.

KRADZIEŻ BIŻUTERJI. Z mieszkania p. Gustawy Goldberg skradli nieznani sprawcy biżuterję i garderobę. P. Goldberg oblicza stratę na 3.000 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś powtórzenie komedji L. H. Morstina „Dzikiej pszczoły", której przedstawienia zawsze spotykają się z pełnym sukcesem moralnym i kasowym. Jutro farsa wiedeńska Engla i Horsta „Raj opryszków". Przedstawienie piątkowe wypełni „Ulica" E. Rice'a, która stała się jedną z najpoważniejszych pozycyj tegorocznego repertuaru. Wszystkie te przedstawienia dane będą po cenach zniżonych. W sobotę teatr krakowski uczci stulecie Goethego, wystawiając niegraną nigdy jeszcze w nowym teatrze tragedję pod tytułem „Egmont". — Wspaniały ten utwór, którego idea przewodnia: walka o wyzwolenie narodu uciemiężonego przez najeźdźców w Polsce znajdowała zawsze szczególny oddźwięk, wejdzie na scenę w układzie, w jakim ukazuje się zwykle na scenach niemieckich, t. j. w dwunastu obrazach. Egmonta gra p. Szymański, jego kochankę Klarę p. Zalicka, regentkę Niderlandów p. Klońska, księcia Albę p. Nowakowski, księcia Orańskiego p. Burnatowicz, a w scenach ludowych bierze udział cały męski zespół. „Egmont" wykonany będzie z pełną muzyką Beethovena, na którą składają się: sławna uwertura, wstępy do poszczególnych obrazów i ustępy melodramatyczne. Układ sceniczny i reżyserja dyr. Trzcińskiego.

„MARTA" OPERA FLOTOW'A, daną będzie w poniedziałek 4 kwietnia jako czternasta premjera opery krakowskiej. W operze tej główne role wykonają pp.: Ada Sari, Jadwiga Chodakowska, Tadeusz Szymonowicz, i Adam Mazurek.

LAUREACI KONKURSU SZOPENOWSKIEGO W KRAKOWIE. W najbliższych dniach dziewięciu laureatów konkursu im. Szopena w Warszawie wystąpi w Bagateli w czterech koncertach-festiwalach w dniach od 4 do 7 kwietnia. Wystąpnią: 4 kwietnia: Teodor Guttman (ZSSR), Emanuel Grossman (ZSSR); 5 kwietnia: Kurt Engel (Wiedeń), Juljan Karolyi (16-letni Węgier), Lilly Herz (Węgry), 6 kwietnia: Imre Ungar (niewidomy Węgier), Zuzanna de Meyere (Belgja); 7 kwietnia: Abram Luffer (ZSSR), Leonidy Sagałłow (ZSSR). Wszystkie wieczory poświęcone będą wyłącznie utworom Chopina, celem dania możności publiczności krakowskiej usłyszenia Chopina w interpretacji laureatów. Bilety w przedsprzedaży w cenie od 2 do 5 złotych są do nabycia u W. Bolońskiego, (Rynek główny 34).

ALEKSANDER MOISSI W STARYM TEATRZE. — Z okazji setnej rocznicy śmierci Jana Wolfganga Goethego, wystąpi światowej sławy artysta Aleksander Moissi z jedynym wieczorem recytacyjnym w niedzielę 3 kwietnia w Starym Teatrze.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

36

— Ja to obrachowałem sumiennie — rzekł Kazimierz. — Ano, gdy pan dzierżawca płaci skarbowi za każdy należny mu dzień pańszczyzny groszy dwanaście, to przecie jawnie widać, ile na tem zyskuje, skoro najemnikowi dziś zapłacić trzeba groszy sześćdziesiąt, to jest dwie złotówki, albo i więcej... To jušci, czy nie wam ten zysk przypadnie, jeśli miast robocizny wypłacicie się rządowi temi dwunastu, a choćby i piętnastu groszami?... Przecie to każdy pojmie z łatwością — — Ale nie powiedziałem jeszcze wszystkiego... Bo i to wiedzieć musicie, że, aby rząd na zamianę powinności pańszczyźnianych przez opłaty gotowym groszem się zgodził, trzeba, abyście także i grunta folwarczne na czynsz między siebie wzięli, za tę samą opłatę, jaką pan dzierżawca skarbowi wnosi... Gdyż folwarków dworskich bez pańszczyzny żaden szlachcic dzierżawićby nie chciał...

— To niby — ozwał się czyjś głos niepewny — znaczy, żeby tu żadnego we wsi dzierżawcy być nie miało?

— Nie inaczej! — odrzekł Kazimierz.

Cichość uczyniła się nagła. Chłopi spoglądali po sobie w jakiemś osłupieniu uroczystem, że to takie słowa padły, trudne do pojęcia i do wiary... Bo i jakże? Żeby tu we wsi żadnego dzierżawcy... Słyszał zaś kto kiedy?

Więc dopiero po długiej chwili poruszył się Matus.

— Ano, bo i po sprawiedliwości tak być powinno! — rzekł poważnie. — Wiadomo, że co najlepsze łąki do folwarku przynależą... Niejeden ta chłop radby coś z tego przydzierżawił, bo paszy na obżywienie inwentarza każdego roku zamało!...

— Oj to, to! — ozwały się liczne głosy. — Łąki, rzecz wiadoma!

— A jak już — mówił Matus — rząd folwark wydzierżawia, to któż powinien mieć pierwszeństwo, jak nie my, chłopy, co tu przecie z dziada-pradziada siedzimy, hę?

— Święte słowo!

— Prawda!... Prawdę gada!

— Sprawiedliwie to powiedział!

— Więc to wszystko w owem pisaniu mieć chcemy! — zbierał Matus do kupy, co było mówione. — Aby krzywdy, nieprawnie ludziom wyrządzone, pan dzierżawca wedle słuszności wynagrodził, a powtóre, aby rząd raczył wzamian za robocizny, dworowi dotąd odbywane, gotowym groszem od nas pobierać odpłaty... Zaś wkońcu, aby zezwolone nam było z nowym rokiem grunta folwarczne wziąć w dzierżawę za czynszem, dotąd przez pana dzierżawcę opłacanym... Jakże, zgodniście na to, sąsiady kochane?

— Ano... ano!

— I któżby się mógł nie godzić...

— Toć prawda, niema tu takiego! — zakrzyknęli.

Więc dopiero rozgwar się zrobił okrutny, że to niby rada — radą, a językom też folgę dać potrzeba... Co uradzono — jušci święte! Ale się jeszcze każdy z osobna i razem wszyscy wygadać pragnęli, a wywnętrzać, a wypominać, jak to zwyczajnie w niedzielę i w karczmie, przy stole.

Wnet i domyślny Majer zjawił się w drzwiach alkierza. Jaki taki o piwo wołał i fajki za cholewą szukał. Dopieroż kurzenie zaczęło się srogie, dławiące kwaśnym, smrodliwym dymem — — I niewiadomo, czy od tego dymu szarzeć poczęło w izbie i mrocznieć, czy też, że to już pod zmierzch się miało na dworze.

Jeden tylko Derkacz trzymał się jakoś ustronnie, milczący i nieruchomy. Siedział w swym kącie pod piecem, zgarbił się i posowiał — — Ten i ów zagadnąć go próbował, ale, że odpowiadał mrukliwie i niechętnie, zostawiano go w spokoju, w tem jakiemś ponurem odrętwieniu. Znali go przecie i wiedzieli, że kiedy się tak w sobie zwarł i zatchnął — próżnem byłoby rozruchiwać go i do gadania wyciągać.

W pewnej chwili wstał ciężko z ławy i ruszył wzdłuż ściany ku oknu. Stanął przy niem i — że było szeroko otwarte — wychylił głowę na zewnątrz, w zmierzch zapadający.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DELA LIPINSKAJA, niezrównana pieśniarka-diseuse, która we wszystkich centrach muzycznych jest entuzjastycznie przyjmowana, wystąpi z jedynym wieczorem humoru, groteski i niefrasobliwej piosenki w sobotę 2 kwietnia w Starym Teatrze. Bilety po cenach zniżonych od 1—6 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

SPORT

BRATYSŁAWA W KRAKOWIE. Całkiem przeciętny zespół zagraniczny nie sprowadził na dwudniowe zawody spodziewanych tłumów, co świadczy najlepiej o ogólnem zubożeniu społeczeństwa. Jeśli chodzi o wrażenia sportowe, to tutaj na pierwszy plan wysuwa się jedna uwaga: licząc się ze słabą kondycją drużyn krakowskich ze względu na początek sezonu i uwzględniając pełną formę gości, trzeba stwierdzić, że mimo to wyniki osiągnięte przez gospodarzy nie przynoszą sportowi polskiemu zbytniego zaszczytu. — Wszak Bratysławę nie można zaliczyć do rzędu poważnych zespołów europejskich i jeśli zespół taki zdołał w sumie uzyskać wcale zadawalniający bilans dwudniowych spotkań z Wisłą i Cracovią, mogących się poszczycić piękniejszemi efektami rozegranych z lepszemi drużynami zagranicznemi zawodów, to świadczy to o silnym spadku klasy piłkarskiej w Polsce. Brak częstego kontaktu z zagranicą będzie sprawiał dalsze pod tym względem niespodzianki. Przechodząc do obu spotkań należy podkreślić, że zarówno Wisła jak i Cracovia zasłużyły na lepsze wyniki. Wisła przegrywając 1:2 mogła równie dobrze w podobnym stosunku wygrać, atoli słaba gra jej napadu, który zaprzepaścił szereg dogodnych sytuacyj podbramkowych, przeszkodziła sukcesowi. Promotorem ataku i wszelkich akcyj był Balcer mało wykorzystany. Reszta graczy jeszcze nie we formie. Bramkę dla Wisły zdobył Artur. Sędziował b. dobrze dr. Lustgarten. Cracovia wygrywając 1:0 wystąpiła z 2 nabytkami: „ograzanym kotletem" z przed dwu lat, tj. Kossokiem, a drugim „przeniesionym" służbowo ze Lwowa do Krakowa Pająkiem. Obaj nie posiadają zwolnień ze swoich pseudomacierzystych klubów, a natomiast grali na zasadzie wyjątkowego zezwolenia (?) PZPN. I trzeba przyznać, że udział tych graczy w Cracovii bardzo zasadniczo potrzebny i pożądany wpłynął w wysokim stopniu na żywszą, skuteczniejszą i bardziej przemyślaną grę. Choć Kossok nie jest jeszcze w swojej formie, a Pająk nie przedstawia chwilowo zalet pełnowartościowego obrońcy. Pozatem reszta graczy za wyjątkiem Piątkiewicza i Ptaka, a częściowo Zielińskiego i Kubińskiego, grała dobrze. Jako całość może Cracovia odegrać poważniejszą rolę, oczywiście jeśli nowo uzyskani gracze nie zechcą zmienić swych decyzyj i po otrzymaniu formalnych zwolnień, zostaną w Cracovii. Bramkę dla biało-czerwonych zdobył Malczyk II. Sędziował zupełnie dobrze p. Seidner.

WARTA—(Poznań)—V. F. B. PANKOW (Berlin) 0:5 (1:1). Przegrana Warty ze słabym zespołem berlińskim na własnym gruncie, dowodzi w dalszym ciągu o przerażającym upadku klasy piłkarskiej w Polsce. Rehabilitacja dnia następnego kompromitacji tej nie umniejsza.

KLĘSKA CZESKIEJ DRUŻYNY S. K. ŻILINA w Warszawie, a to z 22 p. (Siedlce) 2:6 i z „Legją" 1:4 bynajmniej nie ratuje sytuacji w skali międzynarodowej, gdyż z takim przeciwnikiem „zagranicznym" wygrałaby każda A-klasowa drużyna krakowska.

ŁOBZOWIANKA—ZFG 2:1. Zasłużone zwycięstwo Łobzowianki nad rezerwowym składem ZFG.

TURNIEJ „BŁYSKAWICZNY" PIŁKI NOŻNEJ W KRAKOWIE urządził w czasie świąt Wielkanocnych RKS „Legja". W turnieju tym brało udział 8 klubów. Każdy mecz trwał 15 minut. Ogółem rozegrano 28 meczów. Na pierwsze miejsce wysunęły się dwa kluby: Wawel i Kabel, które zdobyły równą ilość punktów (9) i równą ilość bramek (3), skutkiem czego odbędzie się dodatkowe spotkanie pomiędzy temi klubami o pierwsze miejsce, trzecie miejsce zajął RKS Legja 8 punktów, 4) Nadwiślan 7, 5) Zwierzyniecki KS i Orlęta, 6) Jutrzenka, 7) Polonia.

Wyniki poszczególnych zawodów: Wawel—Polonia 0:0, Nadwiślan—Jutrzenka 1:0, Polonia—Jutrzenka 0:1, Wawel—Nadwiślan 1:0, Polonia—Nadwiślan 0:0, Wawel—Jutrzenka 0:0, Kabel—Zwierzyniecki 2:0, Orlęta—Legja 0:0, Orlęta—Zwierzyniecki 1:0, Kabel—Legja 0:0, Zwierzyniecki—Legja 1:0, Kabel—Orlęta 1:0, Wawel—Kabel 0:0, Wawel—Zwierzyniecki 0:0, Polonja—Kabel 0:0, Polonia—Zwierzyniecki 0:1, Orlęta—Nadwiślan 0:0, Legja—Nadwiślan 0:0, Orlęta—Jutrzenka 1:0, Legja—Jutrzenka 3:0 (rekord bramek), Nadwiślan—Kabel 0:0, Jutrzenka—Kabel 0:0, Nadwiślan—Zwierzyniecki 0:0, Jutrzenka—Zwierzyniecki 0:0, Nadwiślan—Zwierzyniecki 0:0, Jutrzenka—Zwierzyniecki 0:0, Polonia—Orlęta 0:0, Wawel—Orlęta 2:0, Polonia—Legja 0:1, Wawel—Legja 0:0.

Turniej ten przeprowadzony wzorowo pod kierownictwem tow. Kotarby, zgromadził liczną publiczność, która z żywem zainteresowaniem śledziła bardzo efektowny przebieg wszystkich zawodów Turniej ten spotkał się z uznaniem ze strony zainteresowanych klubów.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 1 kwietnia br. o godz. 6'30 wieczór w lokalu Rady Zawodowej (Dunajewskiego 5 III p.).

WALNE ZEBRANIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR IM. R. SZYMAŃSKIEGO odbędzie się w niedzielę 3 kwietnia w lokalu TUR (ul. Dunajewskiego 5, III piętro). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 2) sprawozdanie: a) zarządu, b) sekretarza, c) kasowe, d) komisji rewizyjnej, e) kierowników sekcyj; 3) dyskusja; 4) wniosek komisji rewizyjnej o absolutorum dla ustępującego zarządu; 5) wybór zarządu i komisji rewizyjnej; 6) wolne wnioski. — Początek o godzinie 10 przedpołudniem, w razie braku kompletu o godzinie 10'30.

KONFERENCJA POWIATOWA PPS POWIATU CHRZANOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem w **Trzebini** w sali Domu Robotniczego z porządkiem dziennym: 1) obecna sytuacja w państwie, 2) sprawy organizacyjne, 3) sprawa 1 maja, 4) sprawa prasy partyjnej, 5) wolne wnioski.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Dzika pszczoła" (ceny zniżone).
Czwartek: „Raj opryszków" (ceny zniżone).
Piątek: „Ulica" ceny zniżone).

CYRK STANIEWSKICH
(ul. Starowiślna obok III mostu)

Dziś i codziennie wielki program atrakcyj. We wtorki i środy o godz. 4 popoł. przedstawienia ulgowe. Początek przedstawień wieczornych o godz. 8'30 w.

KINOTEATRY

Adria: „Mężowie i żony".
Apollo: „Liljanka chce się rozwieść (Liljan Harvey).
Bagatela: „Ułan i dziewczyna" (Rok 1914).
Promień: „Marynarz słodkich wód".
Słońce: „Niebieski motyl".
Świt: „Gracz w szachy".
Sztuka: „24 godziny".
Uciecha: „Ułan i dziewczyna" (Rok 1914).
Wanda: „Książę Bouboule".

RADJO KRAKOWSKIE
Środa 30 marca

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla rybaków i żeglugi. 15.50: Odczyt dla maturzystów. 16.10: Gramofon. 16.20: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 16.40: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Wilna: „Goethe, a przyroda" — wygłosi prof. Mieczysław Limanowski. 17.35: Koncert z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Świetlica strzelecka. — 19.15: Gramofon. 19.30: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 21.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.00: Koncert solisty z Warszawy. 22.30: Komunikaty. 22.45: Odczyt w języku esperanto pod tytułem: „Dorobek polski w ogólnej kulturze świata" — wygłosi prof. Odo Bujwid. 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.